Jerzy J. Wiatr, recenzja książki: Grzegorz W. Kołodko, *Trump 2.0: Rewolucja chorego rozsądku,* Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2025, s. 257
„Europejski Przegląd Prawa i Stosunków Międzynarodowych", nr 4/2025

Ponowny wybór Donalda Trumpa na stanowisko prezydenta jest wydarzeniem niecodziennym i zasługującym na szczególną uwagę. To drugi taki wypadek w historii amerykańskiej prezydentury. Prezydenci USA przegrywali niejednokrotnie wybory, ale w przeszłości tylko raz zdarzyło się, by jeden z nich ponownie stanął do wyborów i je wygrał. Był to Grover Cleveland, odnotowywany w historii jako dwudziesty drugi i dwudziesty czwarty prezydent. Został wybrany po raz pierwszy w 1884 roku, przegrał wybory w 1888 (pokonany przez Benjamina Harrisona, którego pokonał w wyborach 1892 roku). Trump niemal dokładnie powtórzył ten sukces z tą jedynie różnicą, że w wyborach 2024 roku jego kontrkandydatem nie był Joe Biden, lecz wiceprezydent Kamala Harris. W pewnym stopniu było to konsekwencją rozczarowania Amerykanów prezydenturą Bidena a także tego, że zbyt długo upierał się on przy pomyśle ponownego kandydowania, co spowodowało niemożność przeprowadzenia przez Partię Demokratyczną prawyborów i wyłonienia silniejszego niż Harris kandydata. W głębszym jednak sensie sukces Trumpa był uwarunkowany autorytarnym trendem, który obserwujemy ostatnio w wielu państwach demokratycznych, w tym w Stanach Zjednoczonych. Trend ten opisywany jest przez wielu autorów, między innymi przez zdecydowanie niechętną Trumpowi Ann Applebaum („Koncern Autokracja", 2024).

Grzegorz Kołodko zareagował na ponowny wybór Trumpa opublikowaniem w rekordowym tempie książki, która w ciekawy, choć w pewnych kwestiach kontrowersyjny, sposób pokazuje tło i konsekwencje tego wydarzenia. Jest to pierwsza w Polsce i jedna z pierwszych w świecie próba całościowego wyjaśnienia fenomenu, jakim jest to, co autor nazywa trumpizmem. Jest to – pisze Kołodko – „quasi formacja ideowo-polityczna, która z jednej strony wierzy w omnipotencję Stanów Zjednoczonych, przyjmując ich bezdyskusyjną wyższość pod każdym względem nad innymi systemami, a z drugiej strony przypisuje sobie prawo używania siły w realizacji własnych egoistycznych celów, bez oglądania się na koszty, jakie inni ponoszą z powodu amerykańskiej ekspansywności" (s. 30).

W warstwie ekonomicznej trumpizm jest populistyczną odpowiedzią na skrajności ekonomicznego neoliberalizmu. Polski ekonomista od wielu lat jest konsekwentnym i aktywnym przeciwnikiem obu tych tendencji, którym przeciwstawia swoją wizję ekonomicznego pragmatyzmu, łączącego umiarkowaną ingerencję państwa z poszanowaniem mechanizmów gospodarki rynkowej (s 135). Ta koncepcja, zastosowana w Polsce, gdy jej autor przejął ster gospodarki z rąk Leszka Balcerowicza , przyniosła wielki sukces gospodarczy, którego owoce zbieramy obecnie. Nie dziwi więc, że jej autor znaczną część swojej książki poświęca krytycznej ocenie polityki ekonomicznej realizowanej w USA nie tylko przez Donalda Trumpa, ale tak że przez wielu jego poprzedników.

Prowadzona przez autora krytyka polityki Trumpa dotyczy nie tylko gospodarki. Kołodko widzi tę politykę jako jeden z przejawów występującego we współczesnym świecie kryzysu demokracji. Pisałem o tym zjawisku („Dylematy demokracji", Warszawa 2021), więc w pełni podzielam pogląd autora, iż jest to wielkie wyzwanie naszych czasów. Powrót Trumpa do władzy umacnia mnie w przekonaniu, że zagrożeniem dla demokracji jest dziś przede wszystkim autorytarny populizm – fałszywa odpowiedź na skrajności ekonomicznego neoliberalizmu.

Głównym kierunkiem krytyki uczynił jednak autor nie politykę ekonomiczną Trumpa, lecz jego politykę zagraniczną, w której widzi współczesną postać amerykańskiego hegemonizmu. Nie jest to zjawisko nowe. Po drugiej wojnie światowej, w warunkach ostrego podziału świata na przeciwstawne bloki polityczne, Stany Zjednoczone nie tylko stały się niewątpliwym hegemonem Zachodu, lecz także podejmowały wysiłki na rzecz podporzadkowania sobie tych krajów, których miejsce w ówczesnym podziale świata nie zostało

jednoznacznie wyznaczone przez wyniki wojny. Przykładami ówczesnego hegemonizmu USA były pośrednie lub bezpośrednie interwencje USA w Iranie, Gwatemali i Kubie, a zwłaszcza bezowocna próba utrzymania pod własną kontrolą południowego Wietnamu. Trzeba jednak pamiętać, że ówczesny hegemonizm amerykański był w znacznej mierze odpowiedzią na hegemonizm radziecki, wyrażający się w ponawianych próbach rozszerzania własnej strefy dominacji poza granice uzgodnione z mocarstwami zachodnimi w porozumieniach z Jałty i Poczdamu.

Kołodko jest wobec tych tendencji jednoznacznie krytyczny. Słusznie uważa, że prowadzony przez obie strony wyścig zbrojeń stanowi rosnące obciążenie gospodarcze i nie gwarantuje trwałego pokoju. Krytykuje w tym kontekście polską decyzję o znaczącym wzroście wydatków na obronę narodową, podjętą po rosyjskiej agresji wobec Ukrainy. W tej sprawie mam jednak inne zdanie. Choć zgadzam się z autorem, że światowy wyścig zbrojeń stanowi zagrożenie, uważam, że z racji swego położenia geopolitycznego Polska musi mieć siły zbrojne zdolne do stawienia skutecznego oporu ewentualnej agresji rosyjskiej. W przeciwnym wypadku groziłoby nam to, że nawet zbrojna pomoc sojuszników zachodnich nie zapobiegłaby zajęciu terytorium Polski przez wojska agresora. Po 2022 roku taki scenariusz musi być traktowany poważnie.

Znaczną część książki stanowią rozważania dotyczące obecnej sytuacji międzynarodowej. Jednoznacznie potępiając agresję Rosji wobec Ukrainy Kołodko snuje rozważania o możliwości rozwiązania trwającego tam konfliktu na drodze przeprowadzenia referendum w sprawie przyszłości wschodnich obwodów Ukrainy zamieszkałych w znacznym stopniu przez ludność rosyjskojęzyczną. Choć widzę zalety takiego rozwiązania, nie widzę szans na jego zrealizowanie w obecnej sytuacji politycznej. Wojna rosyjsko-ukraińska jest konsekwencją dążenia ekipy Putina do przywrócenia rosyjskiej hegemonii na obszarze dawnego ZSRR (być może z wyłączeniem republik nadbałtyckich, silnie zakotwiczonych w systemie obronnym NATO). Wojna skończy się wtedy, gdy w tej ekipie górę wezmą realiści gotowi uznać, że Rosja nie ma dość siły, by ten cel zrealizować. Wtedy- i tylko wtedy– dojść może do zamrożenia konfliktu zbrojnego, zapewne bez odzyskania przez Ukrainę Krymu i utraconej części Donbasu.

Kołodko wiele uwagi poświęca nowej osi rywalizacji światowej, jaką stały się stosunki amerykańsko-chińskie. Nie bez racji uważa, że konflikt między tymi mocarstwami na drugi plan spycha stosunki z Rosją – mocarstwem wciąż silnym i agresywnym, ale wyraźnie niezdolnym do narzucenia swej woli wspieranej przez demokratyczny Zachód Ukrainie. W kontekście rywalizacji amerykańsko-chińskiej pozycja Rosji rysuje się dla jej mocarstwowych ambicji niekorzystnie. Im dłużej trwa wojna z Ukrainą, tym bardziej Rosja uzależnia się od Chin, co nie może być celem polityki rosyjskiej.

Tym bardziej, że na horyzoncie rysuje się niebezpieczna z rosyjskiego punktu widzenia perspektywa zbliżenia amerykańsko-chińskiego. Gdy Kołodko publikował swoją książkę, stosunki amerykańsko-chińskie miały wiele cech głębokiego konfliktu. Odbyte w październiku tego roku rozmowy prezydentów Trumpa i Xi Jinpinga w Pusan sygnalizują możliwość ułożenia stosunków między tymi mocarstwami na zasadzie wzajemnego respektowania sfer wpływów. To nie wyklucza rywalizacji, ale chroni przed groźną dla świata eskalacją.

W końcowej części książki Kołodko apeluje o powrót do polityki opartej na racjonalnym myśleniu. Można się z tym zgodzić, ale trzeba pamiętać, że to, co nazywa on „chorym rozsądkiem" nie jest po prostu wynikiem błędnego myślenia, lecz przede wszystkim trudnych do pogodzenia interesów, zwłaszcza interesów wielkich mocarstw. W świecie dalekim od racjonalnie pojmowanych ideałów rozumna polityka musi te rozbieżne interesy brać poważnie pod uwagę. Autorowi należy się uznanie za to, jak trafnie i ciekawie ukazał ten dylemat polityki światowej.